
Epilog

Byla już późna, poobiednia pora, kiedy wyszedłem z miejscowej restauracji, posilony wykwintnymi potrawami, do których zamówiłem lampkę lokalnego wina z podobną Bérengera Saunière’a na butelce. W głowie kłębiły mi się myśli dotyczące sekretów Rennes-le-Château. Nadal doskwierał upał, mimo że południe minęło już dawno. Czekająca mnie podróż powrotna do Carcassonne, gdzie za malowniczymi murami obronnymi średniowiecznego miasta udało mi się znaleźć bazę wypadową do zwiedzania najciekawszych miejsc w Langwedocji.

– *Spojrzę tylko jeszcze raz na kościół i wieżę Magdala*
– pomyślałem.

Swoje kroki skierowałem najpierw w stronę wieży. Rozciągał się stąd zapierający dech w piersi widok na okolice. W oddali majaczyły pirenejskie szczyty, a w dolinach położonych u stóp Rennes-le-Château można było dostrzec łąki, pola, drogi i pagórki układające się w pełen piękna i harmonii obraz. Aby jeszcze raz sprawdzić jedną z namierzonych przeze mnie podczas poprzednich badań linii geomantycznych, wyjąłem z ple-

caka różdżkę rezonansową L-4 oraz wahadło. Po wejściu w strefę promieniowania specjalistyczna różdżka, nastawiona na odpowiednią częstotliwość, zaczęła się silnie wychylać na boki. Również za pomocą wahadła uzyskałem kolejne potwierdzenie, że właśnie w okolicach wieży przebiega jedno z pasm tajemniczej energii, łączące Rennes-le-Château z innymi miejscami mocy. Gdy skończyłem badania, zauważyłem, że moim poczynaniom bacznie przypatrywało się dwóch mężczyzn w białych turbanach. Wyglądali na turystów z Indii. Jeden z nich uśmiechnął się i skinął głową w geście pozdrowienia. Odpowiedziałem uśmiechem i podobnym pozdrowieniem, po czym udałem się w stronę kościoła Marii Magdaleny. Usiadłem na ławeczce obok świątyni, niedaleko bramy wejściowej na cmentarz. Według moich ustaleń miejsce to posiadało niezwykle energetyczną moc. Ponieważ kościół był już o tej porze zamknięty, w ciszy i spokoju mogłem zagłębić się w medytację i poddać moją sferę duchową oddziaływaniu potężnych energii obecnych w tym miejscu. Po wykonaniu kilku oczyszczających ćwiczeń oddechowych zamknąłem oczy i rozpocząłem coś w rodzaju schodzenia w głąb siebie. Odczuwałem przy tym coraz silniejszy rytm napływających gdzieś znad szczytów Pirenejów wysokotonowych wibracji, mieszających się z basowym łoskotem dobywającym się spod ziemi. Tworzyło to niesamowitą muzykę, złożoną z energii kosmicznych i tellurycznych. Poczulem spokój i wewnętrzną radość. Na przeciwległym krańcu długiej ławki usiadło dwóch spotkanych wcześniej przybyszów z Indii. Zdziwiłem się, że obcy wzbudzają moje zaufanie, mimo że widziałem ich po raz pierwszy. Biła od nich jakaś dziwna bliskość.

– *Skąd ci ludzie tu się wzięli?* – pomyślałem.

— *Przybywamy z Rishikesh w Indiach* — odpowiedział bez wahania po angielsku jeden z nieznanym, jakby czytał w moich myślach. — *Nasz nauczyciel duchowy, Neimheid, polecił nam, abyśmy odwiedzili czakramy ziemi. Jak pan dobrze wie, są to ważne miejsca mocy rozsiane w różnych punktach naszego globu.*

— *Skąd oni wiedzą, że zajmują się geomancją? Przecież widzimy się po raz pierwszy* — kołatało mi w głowie uporczywe pytanie.

— *Mamy za zadanie* — tłumaczył dalej nieznanym w turbanie — *pozostawiać w czakramach kryształowe talizmany odpowiednio zaprogramowane energetycznie. Nasza planeta jest zagrożona. Trzeba uczynić wszystko, aby oczyścić i wzmocnić jej astralne pole energetyczne. Inaczej może dojść do zagłady ludzkości.*

— *A jakie znaczenie ma to miejsce?* — spytałem, ciekaw jego wiedzy w tym zakresie.

— *Rennes-le-Château, wraz z przylegającymi do niego wzniesieniami, stanowiło wielką świątynię Ziemi wykorzystywaną przez Atlantów. Kamienny krąg, opisany przez księdza Boudeta, był jednym z potężnych generatorów energetycznych działających na tym obszarze. Powstająca tu energia zasilata nie tylko pole astralne Ziemi, ale również ludzi. Dlatego w rejon Rennes-le-Château przybywali liczni pielgrzymi, co w epoce neolitycznej nie było łatwą wyprawą. Aby zaspokoić ich potrzeby, powołano do życia w tych okolicach, przed tysiącami lat, miasto świątynne. Ksiądz Saunière nierozważnie wyjął z jednej ze skrytek talizman atlantydzki, który wyglądał wprawdzie jak kamień szlachetny, ale był czymś więcej niż zwykłym ozdobnym klejnotem. Stanowił bo-*

wiem rodzaj urządzenia stworzonego przez pewną, znacznie wyżej niż my rozwiniętą, cywilizację, był czymś, co można porównać do szerokopasmowego filtra, umożliwiającego zasilanie Ziemi energią Kosmosu. Bez tego małego, ale znaczącego komponentu, czakram w Rennes-le-Château w niewielkim stopniu spełniał swoje zadanie. Kryształ zaprogramowany przez naszego mistrza ma ponownie przywrócić pełne działanie tego systemu.

– Podobny kryształ złożyliśmy w Krakowie, w Kaplicy Gereona na Wawelu – wtrącił drugi nieznajomy. To miejsce badał pan wielokrotnie i jak pan wie, działanie wawelskiego czakramu jest niestabilne.

Byłem kompletnie zszokowany tym, co usłyszałem. Skąd przybysze z dalekich Indii mogli wiedzieć o moich badaniach?!

– Od czasów, kiedy Apoloniusz z Tyany, reprezentujący również naszą szkołę, złożył w rozpadlinach Wawelu talizman, jego działanie znacznie osłabło.

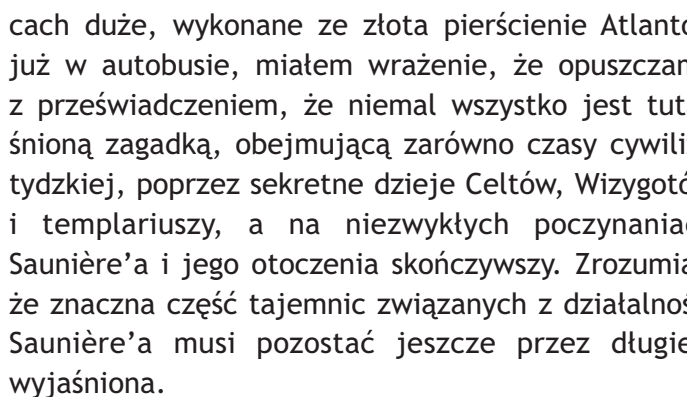
Chciałem spytać, czy to możliwe, że pradzieje Wawelu, podobnie jak Rennes-le-Château, związane są również z cywilizacją atlantydzką, ale mężczyzna kontynuował dalej swoją opowieść, nie pozwalając mi na jakiegokolwiek pytania.

– Następnym celem naszej podróży będzie Waldviertel w Austrii. Tam w naturalnej świątyni Ziemi, na górze Hörmannsberg koło Schrems, umieścimy kolejny talizman. Gdy miejsca mocy odzyskają swoje dawne znaczenie, zwiększy się zasilanie pola energetycznego Ziemi. Ludzie powinni szybko zauważyć pozytywne skutki, gdyż stopniowo będą zmniejszać się anomalie klimatyczne i pogodowe, jądro Ziemi stanie się spokojniejsze, coraz rzadziej będą występować trzęsienia

Ziemi i wybuchy wulkanów, proces zmierzający do odwrócenia biegunów Ziemi zostanie zahamowany. W Rennes-le-Château nasz talizman złożyliśmy w zagłębieniu groty w kamiennej Golgocie, zbudowanej przez księdza Saunière'a obok kościoła – powiedział ściszym głosem, rozglądając się, aby upewnić się, że wokół ławki, na której siedzieliśmy, nikogo nie ma.

– Przywieziony przez nas kryształ został przyklejony specjalnym klejem i zamaskowany kamykami, aby nikt niepowołany nie mógł go odnaleźć.

Nagle usłyszałem odgłosy kroków ludzi, którzy po zwirowej ścieżce powoli oddalali się od miejsca, w którym siedziałem. Mój odmienny stan świadomości, osiągnięty za pomocą medytacji, zniknął. Tak samo jak nagle znikli przybysze z Indii. Rozejrzałem się wokół. Zapadał zmierzch. Zatraciłem poczucie czasu. Spojrzałem nerwowo na zegarek. Nie mogłem pozwolić sobie ani na analizę moich medytacyjnych przeżyć, ani na rozglądanie się za przybyszami z Indii. Za pół godziny odjeżdżał ostatni autobus z Couizy do Carcassonne. Najgorsze, że byłem nadal w samym sercu Rennes-le-Château, ponad 5 km od przystanku autobusowego. Pobiegłem szybko w kierunku parkingu mieszczącego się przy wieży ciśnień ozdobionej znakami zodiaku. Za szybą ruszającego właśnie samochodu dostrzegłem dwoje ludzi. Pomachałem do nich ręką. Samochód zatrzymał się. Gdy wytłumaczyłem im, że zbyt długo gościłem w tym niezwykłym miejscu, a za pół godziny odjeżdża mój ostatni autobus, zgodzili się mnie podwieźć. Po 20 minutach znalazłem się na przystanku. Wsiadając, zauważyłem, że za mną, na tylnej półce bagażowej leżał biały turban. Zupełnie taki sam, jaki nosili dziwni nieznajomi z Indii. Ponadto zarówno pasażerka, jak i kierowca samochodu, którym podjechałem, mieli na pal-



cach duże, wykonane ze złota pierścienie Atlantów. Siedząc już w autobusie, miałem wrażenie, że opuszczam te strony z przeświadczeniem, że niemal wszystko jest tutaj niewyjaśnioną zagadką, obejmującą zarówno czasy cywilizacji atlantydzkiej, poprzez sekretne dzieje Celtów, Wizygotów, katarów i templariuszy, a na niezwykłych poczynaniach księdza Saunière'a i jego otoczenia skończywszy. Zrozumiałem także, że znaczna część tajemnic związanych z działalnością księdza Saunière'a musi pozostać jeszcze przez długie lata niewyjaśniona.